

# Piotr Szczepanik, Romans

Romans śpiewam, bo śpiewam! Bo jestem śpiewakiem  
Ono była żebraczką, a on był żebrakiem

Pokochali się nagle na rogu ulicy  
I nie było uboższej w mieście tajemnicy

Nastała noc majowa, gwieździście wesola,  
Siedli - ramię z ramieniem - na stopniach kościoła.

Ona mu podawała z wyrazem skupienia  
To usta do pieszczoty, to - chleb do gryzienia.

I tak, śniąc, przegryzali pod majowym niebem  
Na przemian chleb - pieszczotą, a pieszczotę - chlebem.

I dwa głody sycili pod opieką wiosny:  
Jeden głód - ten żebraczy, a drugi - miłosny.

Poeta, co ich widział, zgadł, jak żyć potrzeba  
Ma dwa głody, lecz brak mu - dziewczyny i chleba